

UFO w mrokach dziejów

15 listopada 2010

Era UFO nie zaczęła się wcale w 1947 r., bo istnieją znacznie starsze relacje opisujące to, co dziś zaliczylibyśmy do spotkań z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi. Pięćset podobnych przypadków z udziałem UFO, do jakich doszło na świecie do roku 1879 zebrali w swej nowej książce J. Vallee i C. Aubeck. Oczywiście 90 procent zebranych przypadków znajduje racjonalne wytłumaczenie, ale zawsze pozostaje magiczne i intrygujące 10 procent.

Jeden z najbardziej znanych ekspertów od UFO postanowił skupić się tym razem na zgłębianiu tajemnicy cudownych podniebnych zjawisk, które wydarzyły się przed wiekami.

Jacques Vallee, urodzony we Francji informatyk i biznesmen, a także autor wielu książek poświęconych tematyce UFO stał się pierwowzorem dla postaci Francois Tuffauta w filmie „Bliskie spotkania trzeciego stopnia”. Jak twierdzi, początek obserwacji UFO nie wiąże się z rokiem 1947 (kiedy swej obserwacji latających dysków dokonać miał Kenneth Arnold). W opublikowanej niedawno książce, którą napisał wspólnie z Chrisem Aubeckiem wymienia ponad 500 niewyjaśnionych obserwacji zjawisk powietrznych, z których pierwsze miało miejsce w roku 1460 p.n.e. a ostatnie w 1879 r.

Vallee i Aubeck zwracają także uwagę na kilka legendarnych przypadków UFO, których z jakichś powodów postanowili nie zawrzeć na swojej liście. Przykładem może być tu historia Aleksandra Wielkiego, który widzieć miał obiekt, z którego wystrzelił promień. „Prześledziliśmy tę historię i odkryliśmy, że wiązała się najprawdopodobniej z wykorzystaniem prochu, nie zaś obserwacją UFO” – piszą Aubeck i Vallee.

Około 90 procent wymienionych przypadków okazało się mieć racjonalne wyjaśnienie, ale Vallee wskazuje, że istnieje wiele

niewyjaśnionych incydentów, które wciąż zasługują na dalszą analizę.

* * *

– Bardzo interesujący wydaje się fakt, że obserwacje UFO pojawiają się już w starożytności. Można uznać nawet, że zjawisko to towarzyszy ludzkości od zawsze.

JACQUES VALEE: Z pewnością miało ono wielki wpływ na ludzkość. Nie warto kreować tu żadnych teorii, ponieważ uważam, że nie jesteśmy jeszcze na to gotowi. Próbujemy zrobić coś innego: starając się iść tropem nauki chcemy dowiedzieć się, jak to coś się zaczęło i w jakich warunkach. Jak do tej pory większość ufologicznej literatury twierdziła, że datą początkową w obserwacjach UFO jest rok 1947, kiedy to pilot Kenneth Arnold ujrzał sześć lecących obiektów, które kształtem przypominały spodki. Cały problem jednak w tym, że to wszystko wówczas się nie rozpoczęło, bo dysponujemy relacjami nawet z początku wieku XX, a podobne znaleźć można po analizie XIX-wiecznej literatury i źródeł.

40 lat temu wydałem książkę pt. „Paszport do Magonii” („Passport to Magonia”), która mówiła, że zjawisko UFO wieloma swoimi elementami przypomina dawne ludowe opowieści o elfach, demonach, aniołach i innych cudownych stworzeniach, które przybywały z nieba i wyprawiały podobne rzeczy co kosmici. Wszystko to stało się folklorem, jednak pozostało pytanie, czy w przypadku zjawiska UFO mamy do czynienia z czymś podobnym? Czy pod tym wszystkim może kryć się realne i do tej pory nieznane zjawisko, choć kwestia jego pochodzenia to coś zupełnie innego? Rzeczywiście może tak być. Nasz wszechświat jest wielki. Wielu astronomów (w tym ja) uważa, że gdzieś w nim musi być życie.

Musimy jeszcze poznać charakterystykę tego zjawiska, zaś dzięki Internetowi mamy możliwość dotarcia do dużej liczby relacji. Chris Aubeck to mieszkający w Madrycie Anglik który

zajmuje się historią oraz językami. To właśnie od niego wyszła inicjatywa stworzenia książki. Połączyliśmy zatem nasze bazy danych i śledziliśmy każdy przypadek starając się dotrzeć do oryginalnych informacji. Zajęło to aż sześć lat. Nikt nam za to nie płacił. Prawda jest taka, że robi się to z pasji. Wielu z nas po prostu zakochało się w tym temacie, który jest tak bogaty i interesujący.

Jacques Vallee (z lewej) i Chris Aubeck.

– Jak zatem zabrać się za badanie takich zjawisk? Jest to przedsięwzięcie niezwykle trudne, a wręcz, w opinii wielu, niemożliwe.

– Jest dziś wielu pilotów i wojskowych, którzy decydują się na otwartą rozmowę o rzeczach, które widzieli i których wyjaśnić nie potrafią. Udostępniono także w wielu krajach dokumentację nt. rejestrowanych przypadków spotkań z UFO. Jestem członkiem eksperckiego komitetu ds. badań zjawisk powietrznych przy francuskiej agencji kosmicznej CNES. Nad zjawiskiem UFO pracuje się tam od 1975 r. Istnieje także specjalna baza danych mu poświęcona. Sam zacząłem tworzyć jedną z pierwszych takich baz w ufologii, a jako informatyk zacząłem szukać powtarzających się w przypadkach schematów. Jak oczywiście wiemy, 90 procent obserwacji da się wyjaśnić za pomocą różnych czynników – od iluzji, po samoloty, zjawiska astronomiczne czy atmosferyczne. Druga część naszej książki składa się z przypadków, które zostały przez nas z jakichś powodów odrzucone. Mimo to wciąż pozostaje duża liczba incydentów licząca w sumie ok. kilkunastu tysięcy przypadków, które pozostają niewyjaśnione. Są one często dobrze udokumentowane i to na tyle, aby na ich podstawie naukowcy mogli wyciągnąć odpowiednie wnioski.

I tym się właśnie zajmuje. O tym były też moje poprzednie książki. Wszystkiego tego dokonuję dzięki pomocy naukowców z innych krajów, którzy również interesują się tymi zjawiskami.

Nie ma na to stuprocentowych dowodów, ale w wielu przypadkach mamy do czynienia z czymś, co zachowuje się podobnie, jak nasze twory techniki. Mnie interesuje ich fizyczna strona. Istnieje cała gama obserwacji która dostarcza nam odpowiedniego materiału do pracy naukowej.

– Czy można uznać, że te wszelkiego rodzaju niewyjaśnione zjawiska mogą stanowić dowód na to, że od długiego czasu towarzyszą nam nieznanego pochodzenia istoty? Nie przypomina to scenariusza, w którym ktoś nagle manifestuje swoją obecność w 1947 r. mówiąc: „Przybywamy, aby uchronić ludzkość od skutków jej działania.” Przyglądając się tym historiom można dojść do wniosku, że obcy kimkolwiek są, są tu już od dawna. Istnieją jednak i inne wyjaśnienia, dla przykładu związane bardziej z tym, w jaki sposób funkcjonuje nasz mózg. Wskazują one, że UFO może być zjawiskiem o charakterze w pełni psychologicznym.

– Nie jest to proste zjawisko psychologiczne. Wiele z przypadków bliskich spotkań, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, obejmuje świadków, wśród których znajdują się ludzie wiarygodni. Czasem jest to np. załoga samolotu. Istnieje ok. 500 relacji nt. obserwacji UFO dokonanych przez pilotów. I nie chodzi tu o relacje z drugiej ręki, typu: „słyszałem, że ktoś widział...” Chodzi o bezpośrednie oficjalne relacje, często zgłaszane ze względów bezpieczeństwa. Jest to zatem kwestia nader poważna.

Reakcja śmiechem to prosty odruch na coś, czego nie znamy, ani nie wiemy czym jest. Ma to również pewne zalety dla naszego zdrowia. Śmiech to bowiem częsta reakcja na rzeczy, których nie rozumiemy. Wiele relacji zawartych w naszej książce pochodzi od XVIII-XIX-wiecznych naukowców takich jak Lagrange czy Messier. Nie byli to zatem ludzie z ulicy.

Wśród 500 relacji, jakie umieścili w swej książce Aubeck i Vallee znajduje się historia obserwacji jasnego dysku, który

zstąpił z nieba na oczach faraona Echnatona (tu przedstawionego w momencie oddawania czci Słońcu).

– Problem z UFO sprawia, że niekiedy podnosi się głosy mówiące o tym, co wie na ten temat „rząd” i czy nie istnieje globalny spisek mający na celu ukrywanie prawdy o zjawisku. Wiem, że pan nie popiera takiego myślenia, jednak skoro z jednej strony mamy do czynienia z wiarygodnymi dowodami, o których się nie mówi, to jak nie wpaść w podobną pułapkę myślową?

– Istnieje różnica między posiadaniem dużej ilości danych a próbą wyjaśnienia danego zjawiska. Dla przykładu, posiadamy wiele informacji o ofiarach raka, posiadamy wycinki nowotworów, prześwietlenia itp. Od ponad 50 lat próbujemy walczyć z tą chorobą przy pomocy najnowszej technologii, ale wysiłki są bezskuteczne. Podobna różnica istnieje między dwoma stwierdzeniami: „rząd posiada dużo informacji” a „rząd zna prawdę”.

Wygląda to mniej więcej tak: niektóre rządy mogą posiadać informacje, które byłyby przydatne dla społeczności naukowej. Tylko czego się obawiają? Aby dokonać przełomu w badaniach nad UFO trzeba dane te przekazać naukowcom. [...]

Wiemy, że takie dane istnieją. Wszyscy, którzy zajmowali się UFO rozmawiali czy to z pilotami, czy operatorami radarów, którzy dokonali obserwacji nieznanych im obiektów i do których wkrótce przybyli tajemniczy funkcjonariusze, którzy konfiskowali dostępne materiały. A musiały one gdzieś trafiać.

Wiadomo, jak funkcjonuje władza. Często gromadzi się rzeczy, z którymi nie ma co potem zrobić. Byłbym szczęśliwy, podobnie zresztą jak moi koledzy, gdyby do podobnych danych udało się dotrzeć. Znacznie większą otwartością w tych kwestiach powinno się wykazać szczególnie wojsko. Nie ma w tym wielkich tajemnic, bowiem zwyczajnie przyjrzelibyśmy się dokładniej naturze tego zjawiska. W pewnym stopniu zgadzam się z ludźmi, którzy chcą ujawnienia szeroko rozumianej prawdy. Nie mam dowodów na to, że rząd coś o tym wie, ale przecież mogę się

mylić. Władza nigdy nie mówiła, co w tej kwestii robi.

– Pracuje pan nad tym od kilku dekad. Jak pan się czuje z takim bagażem doświadczeń? Czy czegoś pan się boi? Wielu ludzi uważa, że są to dość przerażające tematy.

– Z pewnością nie jestem sfrustrowany. Dokonaliśmy wielkiego postępu, czego przykładem może być nasza nowa książka. A przecież w wielu sprawach to dopiero początek. Być może zainspiruje ona badaczy z innych krajów do szukania swych własnych relacji.

Prawdą jest, że pracujemy od lat, a odpowiedzi nadal nie ma, ale w nauce właśnie tak czasem bywa. Przez jakiś czas pracowałem na University of Texas nad budową galaktyk i przez lata nie udało się odpowiedzieć na wiele pytań z tym związanych. Wciąż zadziwiają nas inne sprawy, w tym np. ciemna materia. Tylko w niewielu sprawach uda się nam poznać odpowiedzi jeszcze za naszego życia. Podobnie jest ze sprawą badań nad rakiem, gdzie po dekadach eksperymentów widać jedynie małe postępy.

Osobiście nigdy nie obawiałem się tego zjawiska. Od czasu do czasu byłem nim zdumiony. Zawsze motywację stanowiło to, że są to sprawy bardzo niezwykle. Raz pojawia się nam Michał Anioł, który widzi na niebie trójkąt, innym razem Cassini, który również coś widzi. To podróż nie tylko przez historię nauki, ale i naszej kultury.

– Czy zmieniłby pan coś w podejściu mediów do sprawy UFO i innych zjawisk niezwykłych?

– Gdyby nagle ktoś zobaczył UFO przechodząc ulicą dużego amerykańskiego miasta, to komu ma to fakt zgłosić? Lotnictwo powie, że więcej się tym nie interesuje. Telefon do obserwatorium astronomicznego może skończyć się sarkastycznym komentarzem ze strony naukowca. Policja odpowie z pewnością, że mają znacznie poważniejsze sprawy na głowie. Nie ma zatem z tym co zrobić. Jediną drogą jest napisać relację do gazety,

która następnie sporządzi z tego artykuł, wybierając te elementy, które najbardziej przyciągną uwagę. I na tym zwykle się sprawa kończy.

Dlatego ważna jest kwestia funkcjonowania niewielkich projektów, które gromadzą podobne relacje i traktują je (oczywiście w miarę możliwości) poważnie. Większość tego typu relacji da się bardzo szybko wyjaśnić. Często za obiekt nieznanego pochodzenia ludzie biorą np. planetę Wenus, a nawet Księżyc. Wielu świadków szuka zwykle konwencjonalnych rozwiązań i są szczęśliwi, kiedy takie otrzymują. Inaczej jest z przypadkami, które nie tak łatwo rozwiązać.

* * *

A oto wybrana przez Jacquesa Valle lista 10 najlepszych i wciąż niewyjaśnionych przypadków spotkań z UFO, jakie miały miejsce do wieku XX.

Na portalach ufologicznych często odnaleźć można rzekome przykłady przedstawień UFO w sztuce minionych epok. Czasami jednak dochodzi na tym polu do wielu nadinterpretacji, choć niekiedy trudno powiedzieć, co chciał przedstawić artysta...

– 7 lipiec 1015: Obserwacja obiektu, który wyłania się z „gwiazdy matki” nad Kioto (Japonia).

– 2 październik 1235: Obserwacja „latających gwiazd” nad Japonią. Tamtejsi astrołodzy twierdzą, że „to wiatr nimi porusza”.

– 3 czerwiec 1277: Chiński poeta Liu Ying opisuje w swym wierszu pt. „Poranne wydarzenie” obserwację obiektu przypominającego latający spodek.

– 1 listopad 1461: Doradca Filipa II opisuje jasny obiekt, który porusza się w górę po spirali, wiruje i wykonuje inne skomplikowane manewry, po czym znika.

- 1513: Michał Anioł obserwuje trójkątny świetlisty obiekt o trzech różnokolorowych ogonach. Uwiecznia nawet tę obserwację, jednak obraz nie zachował się.
- marzec 1638: Osadnik James Everell i jego dwaj towarzysze mówią o obserwacji jasnego obiektu który pojawił się nad rzeką Muddy River w stanie Massachusetts. Świadkowie mówią o fenomenie „zagubionego czasu”.
- 14 wrzesień 1641: Amerykański kronikarz opisuje pojawienie się światła, które „obracało się jak koło” po niebie, a następnie zniknęło.
- 25 styczeń 1672: Podczas pełnienia funkcji szefa obserwatorium astronomicznego w Paryżu, astronom Giovanni Cassini dostrzega obiekt, który bierze za księżyc Wenus. Widzi go po raz kolejny w 1686 r. i nawet obwieszcza jego odkrycie, jednak jak wiadomo planeta nie posiada satelity. (Hipotetyczny księżyc Wenus znany jako Neith był „widziany” przez innych astronomów, choć wyjaśnieniem było złudzenie optyczne.)
- 7 wrzesień 1820: Astronom Francois Arago, dyrektor Obserwatorium Paryskiego, obserwuje formację nieznaną mu obiektów, które dokonują manewrów „z wojskową precyzją”. Wszystko ma miejsce podczas zaćmienia księżyca.
- 18 czerwiec 1845: Załoga statku Victoria mówi o obserwacji „trzech jasnych ciał”, które wyleciały z Morza podczas ich rejsu między Maltą a Turcją.

Autor: Alan Boyle

Źródło oryginalne: Cosmic Log, msnbc.msn.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)